

## **Codzienne wyzwania rodzin zastępczych. Rozmowa z Joanną Luberadzką-Grucą**

Każdy problem społeczny w sposób szczególny dotyka rodzin zastępczych, np. narastające problemy ze zdrowiem psychicznym u młodzieży i przemoc, której doświadczają dzieci, tak wielką, że część dorosłych nie jest w stanie sobie nawet jej wyobrazić. Dlatego jest to grupa, która powinna być szczególnie zaopiekowana – mówi Joanna Luberadzka-Gruca w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

**Mikołaj Rajkowski (Teologia Polityczna): Jaka jest misja fundacji Polki Mogą Wszystko, której pani przewodniczy? Czym zajmuje się ona w kontekście pieczy zastępczej?**

**Joanna Luberadzka-Gruca (Fundacja Polki Mogą Wszystko):** Mówiąc najprościej, nasza fundacja pomaga dzieciom, które mają za sobą trudne, traumatyczne doświadczenia. Są to przede wszystkim dzieci, które trafiają poza swoją rodzinę biologiczną, ale także w pewnej części dzieci, które w niej pozostają, w tym dzieci z Ukrainy.

**Jakie są pani zdaniem największe wyzwania, z którymi w tej chwili borykają się rodzice zastępczy?**

Powiedziałabym, że dotyczą one kilku obszarów. Największym wyzwaniem, z którym mierzą się nie tylko rodzice zastępczy, jest brak miejsc dla dzieci w pieczy zastępczej, zarówno w rodzinnej, jak i w instytucjach. Zdarza się, że sąd podjął już decyzję o tym, żeby powierzyć dzieci poza rodzinę, ale z powodu braku miejsc zostają one w rodzinach biologicznych. Ta sytuacja, czyli niedobór miejsc, powoduje, że bardzo wielu rodziców zastępczych decyduje się na dopełnianie swoich rodzin. Rodzicom zastępczym z trudem przychodzi odmowa, gdy słyszą, że są dzieci, szczególnie małe, dla których nie ma bezpiecznego miejsca w systemie rodzinnej opieki zastępczej. Mają misję i czują odpowiedzialność za to, czego się podjęli. Nieraz godzą się na przyjęcie większej liczby dzieci, nawet jeśli mają co do tego pewne wątpliwości. Kto inny, jeżeli nie oni, miałby się tego podjąć? To jest jedna kwestia. Drugą stanowi zagadnienie mądrości instytucjonalnej. Zajmuję się tymi sprawami od 25 lat i przez ten czas bywało z tym różnie. Rodzice zastępczy wskazywali na niewystarczające wsparcie ze strony niektórych instytucji. Dostrzegam natomiast, że najczęściej podnoszonym obecnie problemem jest brak zrozumienia ze strony sędziów sądów rodzinnych, a to w głosy rodziców zastępczych powinni się oni wsłuchiwać. To rodzice każdego ranka budzą dziecko, każdego dnia troszczą się o nie i każdego wieczora utulają to dziecko do snu. Mam jednak wrażenie, że nie zawsze są traktowani przez sądy jak osoby, które wiedzą najwięcej o potrzebach, oczekiwaniach, marzeniach i planach tych dzieci, a przecież to właśnie oni najlepiej zdają sobie z nich sprawę.

Coraz częściej słyszę też, że teraz częściej niż w ubiegłych latach pojawia się problem braku zrozumienia ze strony szkoły. Chciałabym podkreślić, że gdy mówię o sądach czy o szkołach, przedstawiam sytuację z perspektywy ogólnej. Trudności w tych obszarach nie

dotyczą każdego, ale to o nich najczęściej słyszę od rodziców zastępczych. Szkoły dostrzegają wiele wyzwań z dziedziny wsparcia psychologicznego dzieci, ale nie uwzględniają, że wśród nich są takie, które wymagają większego wsparcia, ponieważ przeżyły traumę.

**Przeczytaj również: Grunt to rodzina. Rozmowa z Antoniną Grządkowską o rodzinnej pieczy zastępczej**

Zdarza się, że dzieci, które przeszły przez różne trudne sytuacje i trafiają do rodzin zastępczych, wciąż mają w sobie tzw. wyzwalacze. Jakaś z pozoru niewinna historia, o której jest mowa w szkole, może sprawić, że dziecko zaczyna się zachowywać w sposób sprawiający trudności – śmieje się, płacze, staje się niemiłe lub wręcz agresywne. Nauczyciel ocenia to jako niegrzeczne zachowanie, a tymczasem to jest reakcja na przywołanie traumatycznego wspomnienia. Wydaje mi się, że mało jest nauczycieli, którzy na tyle dobrze znają swoich uczniów, że potrafią odpowiednio zinterpretować to zachowanie w kontekście ich indywidualnych historii.

Ponadto, dzisiaj czas oczekiwania na wizytę u dobrego psychologa, psychiatry czy u neurologa w ramach publicznej służby zdrowia, a czasem nawet i prywatnej, jest bardzo długi, a w przypadku dzieci straumatyzowanych, które trafiają pod opiekę rodziców zastępczych, odpowiednia diagnoza i terapia są kluczowe, żeby sobie poradzić z tym doświadczeniem, które dziecko ze sobą niesie. Dostępność wizyt u specjalistów jest mała, a dodatkowy kłopot polega na tym, że aby taką wizytę odbyć, czasem trzeba bardzo daleko dojeżdżać. Być może teraz to się zmieniło, ale gdy odwiedziłam pewną rodzinę na Pomorzu, rodzice powiedzieli mi, że jeżeli chcą zdiagnozować dziecko u neurologa, muszą przejechać 150 kilometrów w jedną stronę do Trójmiasta, ponieważ w ich okolicy nigdzie nie ma takiego lekarza,

który przyjmowałby dzieci. Są miejsca w Polsce, gdzie dostęp do pomocy, kluczowej w tych sytuacjach, jest drastycznie mniejszy niż w większych ośrodkach miejskich.

**Na jakie wsparcie mogą więc liczyć rodzice zastępczy? Czy działają jakieś organizacje, które reprezentują ich potrzeby i interesy? Czy funkcjonują platformy, umożliwiające im wymienianie się doświadczeniami i wzajemne wsparcie?**

W wielu regionach Polski funkcjonują organizacje lokalne, założone przez samych rodziców zastępczych. Stanowią one ogromną wartość, dlatego że najlepiej rozumieją i reprezentują ich interesy, ale oczywiście także dbają o dobro dzieci, które trafiają pod opiekę rodziców zastępczych. Organizacji lokalnych jest całkiem sporo, jednak kłopot polega na tym, że kiedy rodzice zaangażują się w ich działania, mają mniej czasu na opiekę nad swoimi dziećmi, pogodzenie tych dwóch obszarów stanowi dla nich wyzwanie i często wybierają opiekę nad dziećmi. W ostatnich dwóch latach powstały dwa związki zawodowe rodziców zastępczych, reprezentujące głównie interesy tych rodzin, które świadczą pracę na rzecz powiat. Jednak zawodowe rodzicielstwo zastępcze to mniejszość rodzin zastępczych w Polsce – razem z rodzinnymi domami dziecka jest ich około 3000, a rodzin zastępczych niezawodowych jest niemal 11000, z kolei rodzin zastępczych spokrewnionych, czyli takich, w których dzieckiem opiekują się jego wstępni lub rodzeństwo, mamy w kraju aż 23000. Związki zawodowe skupiają się na postulatach pracowniczych, które zresztą są słuszne i rodzice zastępczy od dawna je wysuwają. Chodzi np. o prawo do umowy o pracę, czego wciąż nie udaje się uzyskać.

Co do platform, to w mediach społecznościowych istnieją różne grupy zrzeszające rodziców zastępczych, natomiast nie zaryzykowałabym stwierdzenia, że w którejkolwiek z nich jest więcej niż 30% rodzin zastępczych w Polsce. Ich wartość jest jednak bardzo duża, bo nawet jeśli nie ma w nich wszystkich zainteresowanych osób, to trwa tam wymiana informacji. Nawet nie będąc członkiem takiej grupy, można dowiedzieć się z niej, jak rozwiązać konkretny problem, który ktoś inny już rozwiązał i opisał. Podstawową instytucją wsparcia dla rodziców zastępczych jest organizator rodzinnej pieczy zastępczej, czyli Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Takich Centrów jest w Polsce 380. Od dosyć dawna, bo od 2012 roku, obowiązują przepisy, według których w każdym powiecie powinna istnieć taka komórka i właśnie to są miejsca, które powinny oferować pomoc. Oczywiście, jak to zwykle bywa, większość powiatów wywiązuje się z tego zadania całkiem dobrze, ale są również takie, które radzą sobie słabo i ograniczają swoje działania do niezbędnego minimum. Kiedyś uważano, że to zależy od ilości środków finansowych, którymi dysponuje dany powiat. Dzisiaj nie zaryzykowałabym takiego stwierdzenia. Myślę, że to zależy raczej od świadomości i zrozumienia. Jakiego byśmy nie wyznawali światopoglądu, bardzo trudno jest uznać, że miejscem do wychowania dla dziecka nie jest rodzina. Lepszego miejsca po prostu nie ma, ponieważ gdy rodzi się dziecko, to nie jest ono, jak w przypadku niektórych innych ssaków, samodzielne. Nie stanie od razu na nogi i nie wyruszy samo w świat, tylko przez pierwsze lata życia jest całkowicie zależne od dorosłych i żeby się prawidłowo rozwijać, potrzebuje relacji, więzi, czyli potrzebuje rodziny. Ten świat został ukształtowany w taki sposób, że dziecko potrzebuje dorosłych, którzy albo są jego rodziną biologiczną, albo wejdą w tę rolę. Jeżeli powiaty tego nie rozumieją, to oferują wsparcie nieadekwatne do potrzeb, słabe. Na szczęście są takie, które to rozumieją.

## **Kim są osoby, które decydują się na założenie rodziny zastępczej? Co kieruje nimi przy podejmowaniu tak poważnej decyzji?**

To jest bardzo trudne pytanie. Odpowiedzi na nie łatwiej byłoby mi udzielić 20 lat temu. Wówczas bardzo dużo osób – nie większość, ale znacząca część – decydowała się na zostanie rodzicami zastępczymi z pobudek, które określiłabym jako religijne. Niezależnie od tego, jakiego byli wyznania, kierowali się przesłanką, że opieka nad dziećmi jest powołaniem. Dzisiaj trudno jest jednoznacznie scharakteryzować osoby, które podejmują się tej roli. Zdarzają się na przykład, że rodzice, którzy mają biologiczne dzieci z niepełnosprawnością, na przykład będące w spektrum autyzmu, decydują się na rodzicielstwo zastępcze i przyjmują także dziecko z niepełnosprawnością, co wcześniej zdarzało się rzadko. Niekiedy rodzicami zastępczymi zostają osoby, które były albo wolontariuszami, albo tworzyły rodziny pomocowe i doszły do wniosku, że chcą przyjąć dziecko.

Nie spotkałam nikogo, kto zobaczył w telewizji kampanię społeczną i od razu zdecydował się na zostanie rodzicem zastępczym, ale takie akcje to ziarna, które kiełkują. Bywa, choć rzadziej niż kiedyś, że osoby, które przechodzą na emeryturę i wciąż mają odpowiednio dużo siły, decydują się przyjąć dziecko w wieku nastoletnim, lub zostać krótkoterminową rodziną zastępczą, o charakterze pogotowia, gdzie dzieci są umieszczane interwencyjnie. Nie jest to decyzja o wychowywaniu dziecka przez najbliższe 20 lat, więc mogą ją na bieżąco weryfikować, a gdy okaże się, że nie mają już siły albo pojawiły się u nich kłopoty zdrowotne, to zawsze mogą ukształtować tę opiekę w taki

sposób, żeby w jak najlepszym stopniu zaspokoić potrzeby dziecka, planując jego przejście do innej długoterminowej rodziny zastępczej albo powrót do rodziny biologicznej.

### **Przeczytaj również: Dlaczego potrzebujemy nowej filozofii pomocy społecznej? – Michał Kot**

Mamy jednak całkowitą pewność co do tego, że tych osób jest za mało. Potrzebujemy bardzo wielu kandydatów na rodziców zastępczych. Moim marzeniem od zawsze było, aby to rodzice czekali na dzieci, a nie dzieci czekały na miejsce w rodzinie.

### **Jak na sytuacje pieczy zastępczej wpłynęły te najbardziej dramatyczne wydarzenia ostatnich lat: pandemia i wojna na Ukrainie?**

Podczas pandemii rodziny zostały zamknięte w domach i tym samym odcięte od pomocy. Problemy w rodzinach biologicznych spowodowały napływ dzieci do pieczy zastępczej. Nie od razu można było to zauważyć. Nie uwidoczniło się to ani w 2020 roku, ani w 2021, ale już od 2022 obserwujemy, że zwiększa się liczba dzieci w rodzinach zastępczych. Dzieci w Polsce jest coraz mniej, a do pieczy zastępczej trafia ich coraz więcej. Oznacza to, że coraz większy odsetek dzieci w Polsce wychowuje się poza swoją rodziną biologiczną. W 2023 roku było to co setne dziecko i myślę, że teraz te statystyki wyglądają jeszcze gorzej. Z kolei przez wojnę w Ukrainie do Polski przyjechało wiele ukraińskich rodzin, a występują w nich te same problemy co w polskich, więc w systemie pieczy zastępczej znajdują się także dzieci ukraińskie. One również zasługują na to, żeby się nimi w odpowiedni sposób zaopiekować. W niektórych powiatach do opieki nad nimi

angażuje się osoby z Ukrainy. Uważam, że to słuszny kierunek – rodzice i dzieci reprezentują ten sam krąg kulturowy, a także o wiele łatwiej będzie rozwiązać sytuację, w której wojna się skończy i te osoby będą mogły wrócić do Ukrainy, niż gdyby dzieci wychowywały się w polskiej rodzinie. Chociaż trzeba pamiętać, że miłość i więź to uczucia, które nie rozróżniają narodowości. Między rodziną a dzieckiem wytwarza się relacja, i może okazać się, że będzie musiała zostać zerwana, jeżeli dziecko będzie innej narodowości niż rodzice zastępczy i dziecko przeżyje kolejne odrzucenie, kolejną stratę, kolejną traumę. Każdy problem społeczny w sposób szczególny dotyka właśnie rodzin zastępczych, np. narastające problemy ze zdrowiem psychicznym u młodzieży i przemoc, której doświadczają dzieci, tak wielką, że część dorosłych nie jest w stanie sobie nawet jej wyobrazić. Dlatego jest to grupa, która powinna być szczególnie zaopiekowana. Obecnie około 1800 postanowień o umieszczeniu dzieci w rodzinach zastępczych pozostaje niewykonanych. Może brzmi to niewinnie, ale to oznacza, że 1800 dzieci żyje w miejscach, w których żyć nie powinny, z dorosłymi, którzy stanowią dla nich zagrożenie. Mogliśmy tę sytuację przewidzieć – już dawno temu zaczął się problem braku kandydatów na rodziców zastępczych i wiadome było, że długoterminowo może to przynieść taki efekt. Te sygnały się ignoruje i liczy na to, że ta sytuacja rozwiąże się sama. W czasie pandemii chociażby nastąpił spadek liczby postanowień o powierzeniu pieczy, nie wynikało to z poprawy sytuacji w rodzinach, tylko z mniejszej efektywności sądów, które musiały się dostosować do prowadzenia rozpraw zdalnych. Brakuje strategii na rzecz dzieci, a wydaje mi się, że Polska już dorosła do tego, żeby ją przyjąć, zarówno jeśli chodzi o wzrost dzietności, jak i sytuację grup wrażliwych: dzieci z niepełnosprawnością i dzieci z traumami, które trafiają poza swoją biologiczną rodzinę.

**W jaki sposób my możemy tym dzieciom pomóc?**

Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji, kiedy dzietność w Polsce spada, każde dziecko powinno być ogromną wartością. Powinniśmy skoncentrować się na potrzebach dzieci i myśleć o ich przyszłości, aby kiedyś to one mogły tworzyć ten kraj i sprawiać, że on dalej będzie istniał.

*Z Joanną Luberadzką-Grucą rozmawiał Mikołaj Rajkowski*

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[506]: „Grunt to rodzina!”**